Rok XII. Nr. 229 Sosnowiec, czwartek 19 sierpnia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie 2.—

...kcji, Ad... ...Dru...

Admin...

Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 36 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Zwycięstwa Chińczyków pod Nankau i Wang-Pu

Czy Sowiety wezmą udział w wojnie?

NANKIN, 18. 8. Sztab główny marszałka Czang-Kai-Szeka ogłasza, że w bitwie pod Nankau wojska chińskie odniosły zwycięstwo. Japończycy stracili 5000 zabitych, straty zaś wojsk chińskich wynoszą 1.500 poległych.

LONDYN, 18. 8. Pod Pekinem dziś w nocy rozgorzały krwawe walki. W odległości 5 kilometrów od dawnej stolicy pojawił się silny oddział wojsk chińskich i zaatakował dwa małe garnizony japońskie.

Oddział ten jest albo pozostałością z 29 armii, lub też, co nie jest wykluczone, obszedł pozycje japońskie w przełęczy Nankau i przedostał się w stronę Pekinu z zamiarem dokonania napadu na Pekin.

Garnizony japońskie okazały się za słabe i nie wytrzymały niespodziewanego natarcia. Z Pekinu sprowadza ne są pośpiesznie posiłki.

W rejonie Tientsinu w odległości 20 km. od miasta toczą się walki z partyzantami chińskimi. Na pomoc partyzantom śpieszą oddziały armii nankińskiej, operujące wzdłuż linii Tientsin — Pukou.

SZANGHAJ, 18. 8. Korespondent Reutera donosi, że Chińczycy w dalszym ciągu utrzymują, iż osiągnęli poważne sukcesy w okręgu Yang-Tse-Po na północnym zachodzie Szanghaju.

Utrzymują również, że oddziały chińskie stoją już w odległości jednej mili od Wang - Pu. Te same źródła potwierdzają, że na odcinku Czapei Japończycy zostali odparci i zdołali się usadowić tylko w niewielkiej części tej dzielnicy, podczas gdy cała niemal dzielnica jest w rękach chińskich. W Wu-Sung stoją na redzie 35 wojenne okręty japońskie.

Okręty wojenne innych państw europejskich i okręty Stanów Zjednoczonych stoją przed Szanghajem.

LONDYN, 18. 8. Z rosnącym niepokojem koła zbliżone do angielskiego M. S. Z. oceniają sytuację na Dalekim Wschodzie, a w szczególności konkretną możliwość czynnego wmieszania się Rosji Sowieckiej w rozgrywkę japońsko - chińską.

Pesymistyczne te przewidywania angielskie koła polityczne opierają na doniesieniach korespondentów z Dalekiego Wschodu, którzy stwierdzają, że coraz silniej zaznacza się wpływ Moskwy na politykę Nankinu popartą konkretnymi świadczeniami Sowietów na rzecz armii chińskiej.

Według tych rewelacyj, w chińskich eskadrach powietrznych poważny procent stanowią lotnicy sowieccy a 3/4 aeroplanów, którymi dysponuje armia chińska, jest pochodzenia rosyjskiego.

Zbiorowe samobójstwo

fryzjera z rodziną

BERLIN, 18. 8. W północnej dzielnicy Berlina wydarzyła się tragedia rodzinna, której ofiarą padły trzy osoby. Pewien fryzjer z żoną i dzieckiem popełnili zbiorowe samobójstwo przez otrucie się gazem.

Drzwi i okna pokoju, w którym znaleziono zwłoki, były szczelnie pozatykane.

Wojska rządowe zdobyły

dwa ważne punkty strategiczne

SANTANDER, 18. 8. Rządowy komunikat donosi: W dniu wczorajszym doszło do zaciętych walk na północy prowincji Palencja w obszarach, graniczących z prowincją Santander. W wyniku tych walk wojska rządowe zajęły wzgórze Valdetorre i miejscowość Cruz del Marques. Wojska powstańcze cofnęły się, pozostawiając na polu bitwy licznych zabitych oraz znaczną ilość materiału wojennego. Zajęte wzgórze ma duże znaczenie strategiczne, ponieważ dominuje nad pozycjami powstańczymi. Wkrótce potem wojska powstańcze kontratakowały, usiłując odzyskać utracony teren, ataki te jednak zostały z wielkimi dla nich stratami odparte.

Pożar w klinice położniczej

zlikwidowany przez dzielne akuszerki

WARSZAWA, 18. 8. Pacjentki kliniki położniczej szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze przeżyły wczoraj wieczorem chwile niezwykłej grozy.

Jedna z akuszerek poleciła posługaczce zmywającej benzyną korytarz koło pokoju nr. 5 przygotować potrzebne narzędzia chirurgiczne.

Posługaczka, trzymając w ręku gałgan nasycony benzyną, **zapaliła gaz i nagle stanęła w płomieniach. Krzycząc przeraźliwie posługaczka rzuciła palący się gałgan, od którego zapaliła się z kolei benzyna znajdująca się w beczce od ogórków; benzyną tą zmywano podłogi w salach i w korytarzach kliniki.**

Wnętrze kliniki zapełniły kłęby dymu.

Płomienie przerzuciły się na sienniki, napełnione słomą, leżące w dużej loży na korytarzu.

W klinice wybuchła panika.

Chore, z których niektóre przebyły dopiero co rozwiązanie, zrywały się w bieliźnie z łóżek, aby się ratować.

Ogarnięte paniczną trwogą pacjentki myślały przede wszystkim o ratunku swych dzieci.

W powstałym zamieszaniu niektóre chwytały na ręce cudze niemowlęta, w przekonaniu że ratują własne i usiłowały biec boso po schodach i z trzeciego piętra do parterowego hallu. Były i takie, które chciały wyskakiwać oknem.

Wytworzyła się sytuacja niezwykle groźna, mogąca przybrać rozmiary zgoła nieobliczalne.

Wkrótce jednak niebezpieczeństwo minęło. Panika została opanowana, i chore odprowadzono do łóżek. Ogień udało się zdławić bez pomocy z zewnątrz.

Poparzonego poważnie woźnego zatrzymano w klinice i umieszczono na kuracji.

Groźna sytuacja w górnictwie śląskim

wskutek zerwania pertraktacji

KATOWICE, 18. 8. Trwające od dłuższego czasu pertraktacje w śląskim górnictwie węglowym pomiędzy związkami zawodowymi a Związkiem Pracodawców, zostały wczoraj definitywnie zerwane.

Na odbytej wczoraj po południu konferencji z udziałem przedstawicieli robotników i Związku Pracodawców przedstawiciel Związku Pracodawców dyr. Chmielewski odrzucił w imieniu związku wszystkie żądania, stawiane przez robotników, co jest jednoznaczne z zupełnym zerwaniem pertraktacyj.

Jak wiadomo związki zawodowe domagały się przede wszystkim zmiany postanowień umowy taryfowej i listy zaszeregowania, skrócenia czasu pracy oraz 20-procentowej podwyżki.

Dyr. Chmielewski umotywował stanowisko pracodawców tym, że stawiane przez robotników żądania są nie do przyjęcia, a w szczególności postulat skrócenia czasu pracy w górnictwie. W razie przyjęcia żądań robotników przemysłowi górniczemu na Śląsku grozi, zdaniem przemysłowców węglowych, katastrofa.

Wobec nieprzejednanego stanowiska Związku Pracodawców nie należy spodziewać się rychłego ponownego nawiązania kontaktu między pracodawcami i robotnikami.

W każdym razie sytuacja jest groźna.

„Ksiądz" kościoła narodowego

przebił nożem przeciwnika

BYDGOSZCZ, 18. 8. Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się sensacyjna sprawa karna b. księdza kościoła narodowego w Bydgoszczy Józefa Przechockiego, o zamordowanie kupca śp. Edmunda Korolewicza i ciężkie zranienie dwu osób.

W nocy z 16 na 17 stycznia br. Przechocki razem z kilku kolegami bawił się w jednej z restauracyj w Bydgoszczy. Podczas tańca, gdy całe towarzystwo było mocno podniecone wódką zaczęto naigrawać się z Przechockiego, że **nie powinien bawić się w nocnym lokalu z dziewczętami. Powstała awantura którą właściciel lokalu zlikwidował.**

Nic nie wróżyło, że za chwilę rozegra się krwawy dramat.

Przechocki pożyczył sobie od Sławińskiego noża sprężynowego i zaczaił się na ulicy przed drzwiami restauracji. Gdy trzej z jego prześladowców opuszczali lokal, **Przechocki rzucił się na nich i uderzeniem w szyję zamordował na miejscu śp. kupca Karolewicza, a dwu pozostałych jego towarzyszy ciężko poranił.**

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdził, że do użycia noża został sprowokowany.

Po naradzie sąd uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na 2 lata więzienia.

Ks. arcybiskup Sapieha

przybył do Warszawy

WARSZAWA, 18. 8. Wczoraj rano przybył do stolicy ks. metropolita krakowski Sapieha, który zabawi w Warszawie kilka dni i weźmie udział w naradach Episkopatu.

—oOo—

Młoda Polska, nie jest sektorem OZN.

mówi jeden z jej przywódców

KATOWICE, 18. 8. Agencja „Echo" donosi: Na okręg śląski kierownikiem Związku Młodej Polski mianowany został p. Alojzy Targ. Interpelowany przez dawnych kolegów organizacyjnych o motywy swego przystąpienia do Młodej Polski oświadczył w jednym z czasopism prowincjonalnych co następuje:

„W związku z moim przystąpieniem i moich kolegów do pracy w Związku Młodej Polski, a więc organizacji której część społeczeństwa i prasy chce nadać gwałtownie miano organizacji sanacyjnej — poczuwam się wobec przyjaciół do obowiązku zamieszczenia następującego wyjaśnienia:

Przede wszystkim stwierdzam z całą stanowczością, że Z. M. P. nie jest organizacją sanacyjną ani nie jest sektorem młodzieżowym w OZN. Jest natomiast całkowicie niezależną organizacją zarówno pod względem ideowym jak techniczno - organizacyjnym.

Te „wyjaśnienia" szefa śląskiej Młodej Polski nie bardzo zgadzają się z oświadczeniami płk. Koca mówiącemi o ścisłej współpracy i łączności O. Z. N. z Młodą Polską.

Urlop płk. Koca

WARSZAWA, 18. 8. Pułkownik Adam Koc wyjeżdża na kurację do Monte Catini. Wyjazd nastąpi w dniach najbliższych.

Na szpaltach pism

NIEOBECNI

„Krakowski Kurier Wieczorny" przypomina dwie do niedawna wybitne postacie obozu prorządowego.

Zwraca uwagę, że od kilku tygodni znikli z widnokręgu politycznego dwaj tak wybitni i ruchliwi działacze: p. Ignacy Matuszewski i Bogusław Miedziński. Pierwszy, odkąd przestał pracować w „Gazecie Polskiej" i tworzyć na jej łamach nowe terminy polityczno — gospodarcze — (linia podziału, społeczny bochenek chleba), zupełnie umilkł. To u człowieka tej wiedzy i tego rozumienia o sobie, jest bardzo dziwne.

Inna jest sprawa z p. Miedzińskim. Ten w przeciwieństwie do drugiego p. M. jest parlamentarzystą i wybitnym działaczem politycznym. On to przecież był pierwszą tubą świeżo narodzonego OZN.!

Nagle — cisza. Nie wystąpił ani w dwuch sesjach sejmowych ani w „Gazecie Polskiej". Po prostu oddał kierownictwo redakcji p. Starzyńskiemu i umilkł, względnie przestał pisać.

Musi w jednym i drugim wypadku być coś więcej niż zwykłe tłumaczenie, że to czas ferii.

———oOo———

Z KRAJU

Zwolnienie 14 nauczycieli LITEWSKICH.

Kuratorium szkolne w Wilnie zawiadomiło 14 nauczycieli litewskich, wykładających w utrakwistycznych szkołach powszechnych, że z początkiem nowego roku szkolnego zostali zwolnieni z zajmowanych stanowisk.

Zgodnie z ustawą zwolnieni otrzymają odpowiednią odprawę.

Zjadł 5 klg. grzybów I CIĘŻKO SIĘ ROZCHOROWAŁ.

Nauczyciel muzyki zamieszkały w Małym Kacku pod Gdynią 50-letni Walter Mylus po spożyciu potrawy z grzybów ciężko się rozchorował.

Pogotowie przewiozło go do ambulatorium, okazało się, iż nie uległ on zatruciu, ale zachorował wskutek przejedzenia. Mylius bowiem, który jest amatorem grzybów, spożył od jednego posiedzenia aż 5 kg. grzybów.

Ossendowskiego okradli W „OSSENDÓWCE".

W Nieszawie dokonano zuchwałej kradzieży w willi „Ossendówka", będącej własności znanego podróżnika i powieściopisarza F. A. Ossendowskiego.

Skradziono kosztowną biżuterię oraz część cennych zbiorów egzotycznych, zgromadzonych przez podróżnika.

Przeprowadzone natychmiast energiczne dochodzenie, wykryło, iż sprawcą kradzieży był 15-letni chłopiec, którego nazwiska nie ujawniono.

Równocześnie przeprowadzona rewizja u miejscowego pasera Simona, znalazła część łupów pochodzących z kradzieży w „Ossendówce". Łupy zostały ukryte pod podłogą, gdzie wykryto także większą ilość biżuterii.

Młodocianego złodzieja wraz z paserem i jego braćmi osadzono w więzieniu.

Kidnaperzy z Katowic PRZED SĄDEM.

Prokurator sądu okręg. karnego w Katowicach dr. Początek wniósł do sądu akt oskarżenia przeciwko szajce która porwała dziecko w dniu 15 lipca br.

Szajka ta ukradła maleńką córkę pp. Byrtusów. Tegoż dnia dziecko odebrano.

Oskarżeni zostali: bezrobotna ekspedientka Agnieszka Pudełkówna, która dokonała porwania dziecka, jej narzeczony bezrobotny szofer Feliks Grabiwoda. Do ra Lehmanowa oraz Ignacy Śladek.

Grabiwoda, Lehmanowa i Śladek odpowiadać będą za nakłanianie Pudełkówny do porwania dziecka i udzielenia jej pomocy w tem przestępstwie. Rozprawa sądowa przeciwko szajce odbędzie się w przyszłym miesiącu. Pudełkówna i Grabiwoda przebywają nadal w areszcie śledczym.

Nie możność ale przymus korzystania z urlopów

Jak się powinno zużytkować czas wolny

W polityce społecznej coraz większej liczby państw upowszechniło się ostatnio nowe hasło społeczne, hasło racjonalnego i pożytecznego zużytkowania czasu wolnego przez robotnika i pracownika umysłowego. Nie jest ono nowe, a w Polsce słychać je było od samego początku istnienia naszej niepodległości — stało się zaś realnym z chwilą wprowadzenia ustawowych urlopów.

Już od kilku lat zdobywa sobie ono przebojem świat, opinię krajów i narodów, które organizują ludzi, powołują do życia specjalne dla tego celu organizacje, mobilizują środki dla realizacji tego hasła. W niektórych nawet krajach organizacja t. zw. wczasów stała się ideą przewodnią dla polityki społecznej, będąc jednocześnie konkretnym i ważnym zadaniem dla państwa, samorządów i instytucyj społecznych.

Sądzimy, że w naszej rzeczywistości sprawa zorganizowania wysiłku dla właściwego zużytkowania wolnego czasu robotnika, czy pracownika umysłowego nie wymaga szerszego uzasadnienia. Każdy człowiek bowiem rozumie, że **regeneracja energii fizycznej, nerwowej, psychicznej, — zużywanej przez pracę, mająca za cel przekształcenie świata zewnętrznego, jest niczym innym, jak celową i rozumną inwestycją, tak potrzebną dla wydajnej i umiłowaniem spełnianej pracy.**

Wydawać się wprawdzie może, że wypoczynek i dobre odżywianie zapewni już w pewnej mierze odnowienie sił. Ale napewno odnowienie to nie będzie pełne, nawet pod względem fizycznym. Całkowite wyrównanie wyczerpania fizycznego i psychicznego przekracza możliwości pracownika — musi ono być zadaniem społecznym.

Należy bowiem dodać, że organizacja wczasów jest znacznie szerszym zagadnieniem, niż organizacja urlopu. Problem wczasów obejmuje nawet sam proces produkcji i warsztat pracy. Wchodzą tu w grę przerwy w pracy, czas na posiłek, wygląd zewnętrzny i urządzenie wewnętrzne warsztatu.

W ścisłym związku z problemem organizacji wczasów będzie także sprawa mieszkania robotnika. Wszelki wypoczynek i możność kulturalnych zainteresowań zależy w dużej mierze od warunków, w jakich robotnik mieszka.

Teatr, książka, sport, wycieczki itp. — oto sprawy, które w dalszym ciągu szeregują się na linii zagadnienia wykorzystania, nie tylko spędzenia—wolnego czasu robotnika.

Jest rzeczą wiadomą, że Polska posiada bardzo nowoczesne ustawy urlopowe. Nie zmienia to jednak faktu, że — gdy chodzi o właściwe wykorzystanie urlopów — to daleko nam je szcze do wzorów krajów zachodnio-europejskich. Urlop u nas jest często sprzedawany pracodawcy, lub — co gorsza — pod różnymi warunkami bywa nieudzielany.

W najlepszym wypadku robotnik „spędza" urlop w domu, rzadko już, bardzo rzadko korzysta z obozu wypoczynkowego, które można policzyć na palcach jednej ręki w całej Polsce.

A przecież w zdrowiu i pełnej zdolności produkcyjnej rzesz robotniczych zainteresowani są: i pracodawcy, i ubezpieczenia społeczne, samorządy i państwo — i to nie tylko ze względu na proces produkcji.

Oczywistą jest rzeczą, że jednostka nie może wasnymi silami zorganizować wczasów, ani nawet — bardzo często zwłaszcza gdy idzie o robotników — urlopu, jeśli wczasy odpowiedzie mają zadaniu pełnej odbudowy sił i rozbudowy wewnętrznej treści kulturalnej.

Należy się przede wszystkim zastanowić, czy nie należałoby w ustawie o urlopach wprowadzić zasady **nie tylko możności ale i przymusu wykorzystania urlopów.**

Sprawą wczasów zaś powinno się obciążyć warsztaty pracy i ubezpieczalnie. Dla opanowania całego zagadnienia potrzebna jest silna organizacja społeczna, która stworzy odpowiednie urządzenia i udostępni je szerokim masom (domy wypoczynkowe, obozy letnie, zimowe itp.)

Wzory pod tym względem istnieją, są one znane w państwach uprzemysłowionych. Ale nasze doświadczenia, choć czasem w wąskim zakresie (doświadczenia Ubezpieczalni Społ. w Sosnowcu, magistratu m. st. Warszawy) nie są do pogardzenia. Upowszechnienie tych wysików jest nie tylko wskazane, jest ono społecznym obowiązkiem.

W oczekiwaniu końca świata

Tragikomiczne sceny w Stanisławowie

Podana przez część prasy przed paru dniami wiadomość o mającym nastąpić w dniu 15 sierpnia br. zderzeniu się komety Finslera z kulą ziemską, które w swej konsekwencji spowodować miało

„koniec świata"

przyjęła część ludzi, szczególnie zamieszkałej na peryferiach Stanisławowa i w okolicznych wioskach, jako nieodzowną zagładę świata.

Przez cały tydzień poprzedzający „historyczną" datę 15 sierpnia, prawie wyłącznym przedmiotem rozmów tej części ludności była sprawa grożącej katastrofy.

Psychoza, jaka ogarnęła zwłaszcza starsze pokolenie spowodowała, że wiele osób przez cały dzień niedzielny nie opuszczało swych mieszkań spędzając czas na żarliwej modlitwie, znaleźli się i tacy, którzy nie chcąc trzeźwo śmierci spojrzeć w oczy upadzili pijatyki.

Kiedy w godzinach wieczorowych zerwała się burza z deszczem, którą poprzedzał silny wicher, przerażenie i obawa osiągnęły punkt kulminacyjny.

W niektórych domach rozgrywały się dramatyczne sceny. Ludzie żegnali się ze sobą, oczekując po każdej błyskawicy wstrząsu ziemi itp.

Mimo, że burza przed północą przeszła, ludność w dalszym ciągu trwała w oczekiwaniu zbliżającego się „końca świata". Dopiero rano słońce, które ukazało się na horyzoncie, przekonało ich, że wszelkie przepowiednie powtarzające się zresztą od kilku lat, o mającej nastąpić katastrofie w dnia 15 sierpnia okazały się zwyczajnym bluffem.

24-godzinne przygnębienie, jakie ogarnęło łatwowiernych w rozmaite przepowiednie ludzi, obfitowało także w wiele, sytuacyj humorystycznych, stwarzanych przez rozmaitych wesołków.

Pomyślna sytuacja

w przemyśle okręgu kielecko-radomskiego

Sytuacja w przemyśle okręgu kielecko-radomskiego w lipcu rb. kształtowała się nadal pomyślnie. W przemyśle metalowym zaznaczył się wielki napływ zamówień, tak że wszystkie odlewnie, po unormowaniu dostawy surówki, pracowały bardzo intensywnie.

Zawarta ostatnio umowa zbiorowa w przemyśle metalowym i wapienni czym ustaliła obecnie minimum płacy roboczej, co wpłynęło dodatnio na poprawę sytuacji robotników.

Ponadto wiele zakładów przemysłowych przystąpiło do rozbudowy i uruchomienia nowych działów produkcji, wskutek czego w lipcu rb. zanotowano dalszy wzrost zatrudnienia w przemyśle okręgu radomsko-kieleckiego.

Również przemysł garbarski, po długim okresie zastoju wykazał znaczne ożywienie. Przemysł ceramiczny pracował także bardzo intensywnie. — Fabryka „Marywill" uruchomiła ostatnio, wskutek wzrostu zapotrzebowania na rury kamionkowe, dział kamionkowy. Fabryka fajansów sanitarnych wybudowała nowy piec do wypalania fajansu, obsługując obecnie w znacznym stopniu rynek krajowy. Zakłady ceramiczne „Chmielarz", po chwilowym zastoju, spowodowanym pożarem w zakładach, pracują bardzo wydatnie, nie mogąc podołać napływającym zamówieniom.

Również i eksport wyrobów drzewnych okazał się w lipcu dość poważny. Eksportowano bowiem zagranicę na sumę ponad 100 tys. zł. giętych mebli i to pomimo, że jedna z większych fabryk radomskich była z powodu strajku 5 dni nieczynna.

Kto wygrał na loterii?

W 3 i 4 ciągnieniu padły wczoraj następujące wygrane:

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 na nr. 95648.

Zł. 50.000 na nr. 82409

Zł. 15.000 na nr. 35930.

Zł. 10.000 na n-ry. 93757 96502 133076 145577.

Zł. 2.000 na n-ry: 62603 69567 78981 163743 186192.

Zł. 1.000 na n-ry: 51713 71100 140345 142426 155809.

Zł. 500 na n-ry: 48721 59939 69513 88078 116269 141527 147062 159219 181508 189744.

Zł. 400 na n-ry: 6968 21748 24523 24557 75817 84041 88837 95890 108693 111250 116905 129424 131566 144640 159966.

Zł. 300 na n-ry: 26962 26762 59385 70661 119368 142224 145079 148910 176686.

Zł. 250 na n-ry: 8554 8674 16584 16743 1993 21015 29187 31795 32744 34502 41281 45560 62196 63973 65678 73864 76361 113422 118852 123465 123968 133301 134839 137557 144437 144986 151715 164512 174489 178636 179238.

Łańcut wciąż modny

Do Łańcuta do hr. Potockiego przybył gubernator stanu Pensylwania, George h'Earle, w towarzystwie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Bandycki napad rabunkowy NA PLEBANIĘ.

We wsi Wola Osowińska pow. Łuków dokonali bandyci napadu rabunkowego na plebanię proboszcza ks. Kozyry.

Sprawców było trzech: jeden stał na czatach, dwuch zaś usiłowało udusić gospodynię księdza.

Na wszczęty alarm nadbiegli domownicy i spłoszyli bandytów, którzy zbiegli.

Zabił sąsiada PRZEZ POMYŁKĘ.

Na posterunek policji we wsi Chojnice gm. Stara Wieś, pow. rawskomazowieckiego zgłosił się wczoraj mieszkaniec tej wsi, Stanisław Bąk i zameldował, iż obchodząc nocy rb. gospodarstwo spostrzegł jakiegoś mężczyznę, który na jego widok zaczął uciekać.

Bąk, po kilkakrotnym ostrzeżeniu, wystrzelił dwukrotnie w górę a następnie do uciekającego, kładąc go trupem. Zabitym był jego sąsiad, przyjaciel, Stanisław Zaręba.

Bąka zatrzymano.

Żółte niebezpieczeństwo

Wschód jest daleki, najdalszy i obcy,
Jedwab pochodzi stamtąd i herbata.
Lecz i tam też są jacyś bitni chłopcy
Z sercem z ołowiu jak kule w armatach.

Jest mundur, państwo, Ojczyzna i honor;
Po drugiej stronie frontu chłód nadziei
pychy.
Więc jakieś oczy ogniem zemsty płoną
Aż w grozie podniósł krzyk Ocean Ciche.

Nim dyplomaci ranę tę uleczą
Dzieciom się chińskim i japońskim przyśni
W jakiś pochmurny i bezgwiezdny
wieczór
Żółty smok chiński lub kwitnące wiśnie.

Ojcowie zasię granice państw zmienią.
Statki straż spełnią u morskich krawędzi
I żółtość rasy krwi spłynie czerwienią,
Jak na zachodzie, południu i wszędzie.

KO—STEK.

—ooo—

Bogactwa naftowe w Rosji

Akademik sowiecki Iwan Gubkin, jeden z najwybitniejszych geologów rosyjskich w referacie wygłoszonym na Międzynarodowym Zjeździe Geologów w Moskwie, stwierdził, że sowieckie bogactwa naftowe rosną jak na drożdżach i że pod względem zapasów nafty już nagromadzonych Rosja ustępuje tylko Stanom Zjednoczonym. Obecnie rezerwy naftowe w Rosji wynoszą 882,700,000 ton ropy, przy stale zwiększającym się obszarze pól naftowych nadających się do eksploatacji na wielką skalę.

Stale prowadzone badania geologów zwiększają wciąż ogólny obszar terenów nafowych. Dość powiedzieć, że bogactwa naftowe Rosji w obliczeniu powyższym czterokrotnie przewyższają podobne obliczenia przeprowadzane przez geologów w 1935 roku. Objaśnia się to włączeniem do obszaru naftowego nowych bogatych terenów, których przed dwoma laty nie znano.

Cios w szkodliwe pośrednictwo
w dostawie wojsku słoniny i mięsa

Sfery rolnicze czynią ostatnio wiele wysiłków celem zorganizowania bezpośrednich dostaw mięsa i słoniny dla oddziałów wojskowych.

Dla zrealizowania tego zamiaru konieczne staje się zdaniem sfer zainteresowanych porozumienie spółdzielni rolniczo-handlowych i organizacji rolniczych ze spółdzielniami rzeźnicko wędliniarskimi.

Rolnicy dostarczyliby żywca z pominięciem zbędnego łańcucha pośredników tym spółdzielniom, które zaopatrywałyby wojsko w produkty mięsne.

Współpraca rzemiosła z rolnictwem na tym odcinku jest wysoce wskazana.

Niezależnie od spółdzielni rzeźnicko-wędliniarskich dostawy te mogą objąć również istniejące już specjalnie spółdzielnie rolnicze, powołane dla zbytu inwentarza rzeźnego. Gromadzą one większe transporty żywca bezpośrednio od rolników i dostarczają do większych miast z pominięciem wielkiej ilości pośredników większych i mniejszych.

Ponadto hodowcy owiec wykorzystać mogliby zarządzenie wprowadzające spożycie określonych ilości baraniny we wszystkich garnizonach.

Zarządzenie to jest wynikiem popierania hodowli owiec w Polsce przez rząd celem powiększenia produkcji wełny.

Zrealizowanie bezpośrednich dostaw mięsa dla wojska przez spółdzielnie rolnicze jest wprawdzie trud niejsze niż innych artykułów, ale wobec poparcia z jakim ta sprawa spotyka się leży zupełnie w skali możliwości.



Od paru dni bawi w Polsce przywódca słowackiego stronnictwa ks. Hlinka, w towarzystwie posła do parlamentu praskiego Karola Sidora, burmistrza miasta słowackiego Rozemberku p. Mederli i księdza prof. Tilko. Podczas pobytu w Krynicy ks Hlinka otrzymał od dyr. inż. Nowotarskiego piękny obraz, przedstawiający widok Domu Zdrojowego w Krynicy. Reprodukowane przez nas zdjęcie, przedstawia gości w Domu Zdrojowym. W środku siedzi ks. Hlinka, przy jego krześle poseł Karol Sidor

Z NOTATNIKA

Przeoczyli uczonego

Przed niedawnym czasem ukazał się okólnik rządowy mający na celu ujednolicenie sprawy wystąpień zagranicznych. Okólnik ten jest niewątpliwie podyktowany palącą potrzebą uporządkowania wielu spraw uchodzących w rozległą dziedzinę t. zw. propagandy zagranicznej.

Zastanówmy się nad takim faktem: W Paryżu odbył się w salach Sorbony Międzynarodowy Kongres Filozoficzny poświęcony słynnemu dyskursowi Descartesa. Na kongres ten wyjechała liczna delegacja polska. Zabrakło w niej jednak seniora ruchu filozoficznego prof. Wincentego Lutosławskiego z Krakowa. Władze oświatowe odmówiły poparcia finansowego na wyjazd prof. Lutosławskiego ze względów oszczędnościowych.

Nie starczyło więc pomocy dla sędziwego i zasłużonego budowniczego polskiej myśli filozoficznej. Dla wybitnego uczonego, który w latach zaboru na własny koszt i z własnej inicjatywy jeździł na światowe kongresy naukowe, reprezentując na nich budzącą się Polskę.

Dziś się wiele zmieniło. Prof. Lutosławski z dumą może spoglądać na owoce swej bujnej działalności i z pobłażliwym uśmiechem potraktować ignorantów.

Nie czekajmy do „ostatniej chwili"
Już czas pomyśleć o organizowaniu pomocy zimowej

Mamy w charakterze narodowym mnóstwo bezsprzecznych zalet, ale mamy też i pewne przywary... Nie trzeba ich kryć pod korzec. To najgorszo metoda. Wręcz przeciwnie: trzeba na nie wciąż wskazywać palcem. Nie dlatego, by pogłębiać w społeczeństwie kompleks niższości, ale po to, by jawnie i stale podejmować walkę z przywarami, uczyć się ich przezwyciężania, unikania.

Jedną z takich przywar jest odkładanie na „jutro" tego, co należałoby zrobić „dziś".

Lubimy bardzo działać „w ostatniej chwili"... Pod obuchem konieczności, w atmosferze najwyższego napięcia, mając — jak to się mawia — „nóż na gardle".

Niestety bardzo często wtedy działania takie nie mogą wydawać pełnych rezultatów. Brak im bowiem odpowiedniego przygotowania, brak dobrze przemyślanego plana, brak skoordynowania należytego sił i zamiarów.

Piszę te uwagi, mamy w tej chwili na myśli — pomoc zimową.

Jest koniecznością, byśmy już teraz zajęli się tą sprawą, byśmy poniechali metody wyczekiwania, byśmy już teraz podjęli przygotowania do najbliższej kampanii pomocy zimowej. Nie w ostatniej chwili, gdy już ustaną roboty publiczne, gdy wzrastać będzie z dnia na dzień liczba bezrobotnych — a teraz, kiedy jeszcze spokojnie, bez naporu przymusu, bez rozgorączkowanej atmosfery szukania na wszelkie sposoby środków pomocy, możemy opracować plan akcji i przygotować całą kampanię.

Bo nie łudźmy się, jako byśmy mogli w najbliższej zimie świadczyć mniej na rzecz bezrobotnych, jako by zelżeć mógł zasięg akcji pomocy. Niewątpliwie nasza sytuacja gospodarcza polepsza się, wytwórczość wzmaga, a też i obroty wewnętrzne. Jednakowoż do momentu, w którym zatrudnić będziemy w stanie wszystkie ręce, zdolne do pracy, jeszcze daleko.

Czyż wobec tego mamy teraz bezczynnie oczekiwać momentu, w którym „aktualną" stanie się kwestia pomocy dla tej warstwy społecznej?

Czyż raczej nie należałoby już teraz rozpocząć akcję i to w trzech kierunkach?

Po pierwsze: zastanowić się nad poczynionymi już doświadczeniami w dziedzinie pomocy zimowej. Mamy już sporo doświadczeń i to takich, które budzą najpoważniejsze refleksje. Wiemy np., że

zbiórka odzieży nie wydało spodziewanych rezultatów.

Trzeba jej albo zupełnie poniechać, albo racjonalnie przeorganizować. Wiemy, że normy, wedle których z lokali mieszkaniowych ściągano dobrowolny podatek na pomoc zimową, nie były najszczęśliwiej ustalone, a w wykonaniu przeważnie szwankowały. Wiemy, że w tryby akcji wplątały się różne nadużycia, niezależnie od kierowników akcji, a zależne od podrzędnych organów czy też od ludzi złej woli, żerujących — jak zawsze i wszędzie — na ludzkiej nędzy. Doświadczeń jest zatem sporo — i trzeba z nich skorzystać.

Po wtóre:

na tle tych doświadczeń trzeba już teraz opracować plan działania i przygotować się do jego wykonania

Nie jest to rzecz łatwa i szybko wykonalna. Już samo ustalenie norm, wedle których ludzie zasobni lub też pozbawieni kłopotów o talerz strawy, ciepłe odzienie i opał na zimę, mają świadczyć na rzecz nędzarzy, pozbawionych pracy — wymaga bardzo głębokich przemyśleń i rozważnych określeń. Niezbędnie ważny jest też i dobór ludzi. Trzeba wyeliminować ludzi „słomianego ognia" lub też ludzi ogarniętych „przezesomanią", a dotrzeć do tych działaczy społecznych, których cechuje rzeczowy stosunek do pracy społecznej, wytrwałość w działaniu.

Po trzecie:

trzeba jak najwcześniej zacząć pomoc samą. Nie wtedy, kiedy już bezrobotny spędził szereg tygodni rozpaczy i nędzy po utracie zarobku, a wówczas, gdy stracił możność pracowania.

Wiemy np., że ubiegłej jesieni w wielu wypadkach zaprzepaszczono terminy zwózki kartofli z folwarków ziemiańskich. Gdy do tej zwózki przystąpiono, kartofle były już „zadołowane", a transport ich pod czas mrozów niemożliwy.. Tak samo i rozdawnictwo węgla szwankować musiało, gdy akcja rozpoczęta była zbyt późno.

Widzimy więc, że do roboty jest bardzo wiele i że akcję — jeśli ma wydać odpowiednie rezultaty — trzeba rozpocząć jak najwcześniej. A przede wszystkim już teraz wszcząć przygotowania, opracować plan, stwrzyć warunki by ani grosz z tego, co społeczeństwo świadczy, nie poszedł na marne, by pomoc objąć mogła jak najszerszy zasięg i stała nie była skutecznym odporem, dla nym groźnej zmorze głodu i chłodu.

Sprawy kobiece

Nie ma brzydkich kobiet

Są tylko kobiety pielęgnowane lub zaniedbane

Każda kobieta może być piękną, tylko nie każda posiada tyle energii i tyle siły woli by otrzymaną przez naturę piękność utrzymać lub nie posiadane piękno zdobyć.

Każda niemal kobieta sądzi, że głównym atutem zdobycia urody są kosztowne półśrodki w postaci szminek, kremów, pudrów itd. zapominając, że najlepiej wykonany zabieg kosmetyczny nie zastąpi zdrowej skóry i nie zatuszuje jej defektów powstałych z zaniedbania braku snu, nieracjonalnego odżywiania się i braku ruchu.

Nie ma dzisiaj starych ani brzydkich kobiet. Nawet najładniejsza bowiem kobieta o zaniedbanym wyglądzie zewnętrznym uchodzić może za brzydką i odwrotnie wypielęgnowana o zdrowym wyglądzie sylwetka zwraca na siebie powszechną uwagę. Wydobycie z twarzy kobiety właściwego charakteru nadaje jej odrazu wygląd interesujący.

Na to aby posiadać zdrowy i ponętny wygląd nie trzeba ponosić ani zbyt kosztownych wydatków, ani stosować wymyślnych zabiegów. Każda bowiem kobieta, niezależnie od tego czy jest panią domu samodzielnie prowadzącą swoje gospodarstwo, czy też urzędniczką zatrudnioną w biurze, czy wreszcie kobietą zawodowo pracującą — musi przede wszystkim dbać o swój zdrowy i zarazem estetyczny wygląd.

Żaden bowiem rodzaj pracy nie tłumaczy dzisiaj zaniedbanego wyglądu kobiety.

Słusznie nazwał ktoś skórę kobiety najwnikliwszym jej detektywem. Wszystkie bowiem niedomagania wewnętrzne, wszystkie zaniedbania przestrzegania higieny życia codziennego jak prowadzenie nieracjonalnego trybu życia, brak snu, ruchu itd. niby w zwierciadle odbijają się z biegiem czasu na twarzy każdej kobiety.

Specjalną uwagę pragnęłabym zwrócić na powyższe sprawy Paniom Czytelniczkom „Expresu Zagłębia", które najczęściej zmuszone warunkami pracują bądź w domu, bądź w biurach lub wolnych zawodach. Uroda kobiety pracującej narażona jest często na niebezpieczeństwo pewnych uszkodzeń o charakterze kosmetycznym, spowodowanych warunkami pracy danego zawodu.

Poznajemy je i staramy się im zapobiec. Zacznijmy od pani domu. Żar pieca kuchennego wysusza zbytnio cerę, a nadto powodując silne przekrwienie skóry wywołać może trwałe rozszerzenie drobnych naczynie krwionośnych. Objawia się to czerwonymi albo czerwono sinymi żyłkami podskórnymi. Aby temu zapobiec w wypadkach, gdy Pani będzie zmuszona przez dłuższy czas pozostawać w pobliżu rozpalonego pieca, należy zabezpieczyć skórę twarzy i szyi cieniutką warstwą białka z jaj. Maseczka ta chronić będzie twarz przed żarem i szkodliwymi często dla skóry parami unoszącymi się z gotowanych potraw. Po skończonej pracy należy białko zmyć letnią wodą, a w skórę wmasować odpowiedni krem. Wskazane jest również dla pań zmuszonych do samodzielnego gotowania przyrządzanie potraw na kuchniach gazowych lub elektrycznych, jako znacznie higienicz niejszych dla skóry.

Jeszcze częściej niż twarz narażone sa na uszkodzenie ręce pani domu. Zbytnie wysuszenie, spierzchnięcie a nawet uszkodzenie naskórka wskutek dodania sody lub ługu do wody użytej do zmywania naczyń i sprzętów, szpecące zabarwienie, niemiły zapach itd. oto codzienne niebezpieczeństwa, których łatwo można uniknąć jeśli się o nich pamięta. Przede wszystkim grubsze roboty powinna pani domu wykonywać w rękawiczkach gumowych. Poza tym pamiętać należy o staranne wycieraniu rąk od wody i unikania ze względu na skórę składników żrących, zastępuje je znakomicie mydło alkaliczne. Po skończonej pracy wyciskamy na dłoń kilka kropel cytryny lub gliceryny i rozprowadzamy je po myciu rąk po całej powierzchni. Skóra wchłania szybko sok cytrynowy lub glicerynę i stanie się gładką. Myjemy ręce w ciepłej wodzie, używając niezbyt twardej szczoteczki. Na zakończenie wycieramy ręce odpowiednim kremem, ewentualnie lanoliną, roztartą z 3 proc. wodą utlenioną. Gdyby przy pracy ręce nasiąkły niemiłym zapachem uwalnia się od niego wycierając je miazgą z roztartych surowych ziemniaków.

A teraz z kolei rozważamy niebezpieczeństwa grożące urodzie kobiety pracującej umysłowo. Przede wszystkim ten rodzaj pracy zmuszający do przebywania przez większą część dnia w małej przestrzeni biura zagraża osobom skłonnym do otyłości dalszym przybieraniu na wadze. Nadto siedzący tryb życia wpływa ujemnie na trawienie. Następstwem tego są różnego rodzaju nieczystości skóry w postaci łojotoku, trądzika itd. Dlatego kobieta pracująca umysłowo powinna w wolnych od pracy godzinach starać się przebywać jak najwięcej na wolnym powietrzu i używać ruchu. Najodpowiedniejszymi dla niej rozrywkami są spacery, wycieczki i odpowiednie sporty.

Przy słabym wzroku należy przy pracy wcześnie zaopatrzyć się w szkła w przeciwnym bowiem razie szybko powtarzać się mogą t. zw. kurze łapki pod oczyma.

Kobiety, które pracować muszą w pozycji stojącej baczną uwagę powinny zwracać na nogi, aby uchronić się od tak bardzo szpecących je żylaków. Przy zauważeniu pierwszych objawów żylaków należy założyć pończochy gumowe, które przez ucisk, wywierany na tkanki podskórne zapobiegają się ich tworzeniu.

Kobiety, które zawód zmusza do częstego i silnego szminkiwania się lub używające codziennie róż winny uważnie przestrzegać codziennego zmywania twarzy przed udaniem się na spoczynek, oraz ponadto przynajmniej raz w ciągu dnia. Szminka i róż nie powinny pozostawać na twarzy dłużej, niż tego wymaga konieczność. Skórę bez względu na jej rodzaj należy przede wszystkim oczyszczać tłuszczem, po tym zmyć wodą i mydłem odpowiednim dla danej cery. Po osuszeniu lekko przetrzeć płynem tonizującym, dostosowanym również do rodzaju cery. Na noc cery suche należy smarować kremem odżywczym, zaś tłuste pozostawić bez kremu.

Pamiętać bowiem należy zawsze o dewizie rozsądnej i dbającej o siebie kobiety, że nic tak nie niszczy cery jak zaniedbanie, oraz brak snu i wypoczynku po pracy.

Do szeregu innych aktualnych zagadnień życia codziennego kobiety powrócimy w następnych artykułach.

Dr. med. J. Świtalska.

Uwadze Czytelniczek „EXPRESU ZAGŁĘBIA"

Gabinet kosmetyczny dr. med. Julii Świtalskiej wrazie zainteresowania się naszych Czytelniczek jego radami gotów jest udzielać na łamach „Expresu Zagłębia" porad kosmetycznych. Listy Czytelniczek z zapytaniami na tematy z dziedziny kosmetyki prosimy kierować do naszej redakcji.

DRZAZGI.

A mają przecież większe zmartwienia

Pięciogroszowa „Torpeda" za sześć groszy i „Siedem groszy" za osiem groszy z powodu ogórków zajęły się sprawą przestawienia klisz w onegdajszym numerze „Expresu Zagłębia". — Mianowicie pod kliszą „Tydzień gór" w Wiśle znalazł się podpis z pod innej kliszy, przedstawiającej ucieczkę ludności z Pekinu.

Obydwa pisemka pozwoliły sobie z tej racji na wątpliwej wartości docipkowanie pod adresem naszej redakcji, choć wiadomo jest każdemu, znającemu się na pracy wydawniczej, że przeoczenie takie mogło nastąpić tylko w drukarni, a nie w redakcji. Drukarze, ludzie ciężkiej pracy, w pośpiechu w nocy mogą to i owo przeoczyć. Zresztą błąd swój zaraz spostrzegli i w znacznej części nakładu klisze były na swoich miejscach.

Jak często zdarzają się takie wypadki, dowodzi fakt z dnia wczorajszego Oto w „Kurierze Wieczornym", należącym trzeba trafu do tego samego wydawnictwa, co i niefortunnie błaznujące „Siedem Groszy", ukazały się klisze z niewłaściwymi podpisami.

Pod podobizną jakiegoś chłopca i kobiety jest podpis, objaśniający, że para ta ma wyobrażać skutki huraganu w Mediolanie. Na drugiej kliszy są wyrwane z dachu dachówki, a podpis mówi, że to jest 14-letni uczeń.

— Czyżby — mówiąc stylem „Siedmiu Groszy" — redakcja bratniego pisma nie odróżniała dachówki od ucznia?

Co się zaś tyczy „Torpedy", to choć małe jest to pismo, ma jednak większe kłopoty, niż przestawione klisze w „Expresie Zagłębia" i tymi się kłopotami powinno zająć.

W tymże z przestawionymi kliszami „Kurierze Wieczornym" czytamy oto co następuje:

Inż. Adam Doboszyński, przywódca marszu na Myślenice, otrzymał w spadku po ojcu część urządzeń drukarni dziennika „Nowa Reforma", m. in. maszynę rotacyjną. Inż. Doboszyński sprzedał tę maszynę Stefanowi Arnoldowi za kilkanaście tysięcy złotych.

Nabywca zabrał maszynę do Sosnowca i drukował nią „Torpedę", sensacyjną 5-groszówkę. P. Arnold nie zapłacił jednak umówionych rat inż. Doboszyńskiemu za maszynę, wobec czego inż. Doboszyński wniósł skargę do sądu przez adw. dr. Oskara Stuhra.

We wtorek 17 bm. odbyła się przed sędzią Danikiewiczem rozprawa w Sądzie Handlowym w Krakowie, w czasie której przesłuchano świadków. Celem przesłuchania inż. Doboszyńskiego sąd odroczył rozprawę do października.

I cóż wobec takiego procesu znaczą przestawione klisze w „Expresie"?

Nie śmiej się więc Dobry Dziaduniu z cudzego wypadku.

Nie będzie już basenu

Wczoraj na tym miejscu zwróciliśmy uwagę na niedopuszczalny fakt zalewania się po każdym większym deszczu tunelu na przejeździe katowickim w Sosnowcu. Napisaliśmy, że tworzy się basen, czy też sadzawka, którą jednak nie interesują się grube ryby magistrackie.

Dziś z przyjemnością stwierdzamy, że ryby te w rzeczywistości zainteresowały się stałym zalewaniem się tunelu i właśnie przeprowadzają specjalny kanał dla odwadniania tunelu.

Nie będzie już więc basenu, nie będzie już przerwy w komunikacji tramwajowej i każdej innej kołowej, nie będzie wymyślań na nieporządki w miejscu, które od dawien dawna dawało do tego powód mieszkańcom Sosnowca w szczególności zaś Starego Sosnowca.

Przeprowadzenie kanału dla odwodnienia tunelu jest złem koniecznym, bez którego mogłoby się obyć, gdyby odrazu zrobiono wszystko, jak należy.

Lepiej jednak późno i drożej niż wcale.

Będziński alchemik przed sądem

Smutny koniec fabrykacji bilonu

Policja będzińska zainteresowała się od pewnego czasu zaułkiem przy ul. Kościuszki 60. Zaułek ten i dom oznaczony 60-tym numerem zalegała zazwyczaj absolutna cisza, a jedynie snujące się o zmierzchu cienie, zdradzały obecność osób, które jakgdyby unikały czyjegoś widoku.

Tajemnicę podejrzanego miejsca postanowiono przeniknąć i przystąpiono odrazu do dzieła.

W tajemniczym domu mieszkał 68-letni Stanisław Krzywdziński, cichy i spokojny człowiek, to też przedstawiciele władzy, wkroczywszy do jego mieszkania, stanęli jak wryci na widok tego, co ujrzeli.

Na przybyłych starzec nie zwrócił nawet uwagi i wpatrzony w palenisko preparował coś w skupieniu.

Kilka silnych ramion schwyciło Krzywdzińskiego za bary, obezwładniając go, a jeden rzut oka wystarczał, by zorientować się, iż mieszkanie starca służyło za fałszerską kuźnię monet. W wyniku doraźnej rewizji zakwestionowano cały warsztat, służący do podrabiania monet formy gipsowe i metalowe do odlewania 10, 20, 50 gr. i 1 zł., kompozycje metalu, tygielki szamotowe, sporo chemikalij, a nawet

skromną biblioteczkę z podręcznikami z zakresu fizyki i chemii.

Sędziwego fałszerza osadzono w więzieniu, dokąd udał się nie stawiając najmniejszego oporu. Los Krzywdzińskiego podzielili wkrótce jego wspólnicy: Zenon Gala (Będzin, Góra Zamkowa 3) i Jan Wójcik z Dąbrowy Górniczej (ul. ks. Dudkiewicza 6) oraz żona Krzywdzińskiego Antonina, która między innymi kolportowała podrobione monety i w końcu niejaka Stanisława Trzcionka z kol. Bory (gmina Łagisza), u której K. przechowywał część materiałów, służących do produkcji falsyfikatów.

Szajka fałszerzy stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu

Na wstępie procesu, na który wezwano kilkudziesięciu świadków oraz biegłych inżynierów chemików i przemysłu metalurgicznego, silne wrażenie wywarły znamienne zeznania głównego oskarżonego, Stanisława Krzywdzińskiego.

Była to dramatyczna spowiedź steranego życiem człowieka. Krzywdziński miał kilkoro dzieci, żadne z nich jednak nie zatroszczyło się do dzisiaj o los rodziców.

Z kilku złotych renty trudno było wyżyć, — do domu zajrzała nędza i głód.

Wraz z także już leciwą żoną, Krzywdziński zdecydował się popełnić samobójstwo, od zamiaru tego odwiedli go jednak Gala i Wójcik, którzy zaproponowali mu rzekomo fałszowanie pieniedzy.

Sąd skazał Krzywdzińskiego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat sześć

oraz jego żonę na 10 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata. Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił, wobec braku przeciwko nim dostatecznych dowodów winy.

Grób w płonącym biedaszybie

Wstrząsająca tragedia w okolicy Niwki — Trzej górnicy ponieśli śmierć

Bieda - szyby w Zagłębiu Dąbrowskim co pewien czas dają znać o swym istnieniu — nowymi ofiarami.

Bezrobotni, pozbawieni możności jakiegokolwiek zarobkowania pracują w bieda - szybach, gdzie w każdej chwili grozi im śmierć.

Obecnie mieszkańcy Zagłębia wstrząśnięci zostali wiadomością o tragedii trzech bieda-szybikarzy.

W ub. wtorek późnym wieczorem na terenach towarzystwa sosnowieckiego w pobliżu kolonii Okrzei w jednym z szybików głębokości 74 metrów, pracowało trzech mieszkańców Klimontowa:

Stefan Domański, Antoni Gola i Adam Romańczyk.

Górnicy pracowali w chodniku oddalonym dość znacznie od wylotu szybu. Zajęci kopaniem węgla nie zauważyli, że

w pobliżu szybu powstało źródło ognia który począł się szybko rozprzestrzeniać.

W chwili kiedy nieszczęśliwi szybikarze zorientowali się o wybuchu pożaru w podziemiach na ratunek było już zapóźno. Ściana ognia zasłoniła bowiem wyjście z szybu.

Trzej górnicy zostali zamknięci w chodniku.

Gdy z szybu począł się wydobywać dym towarzysze pracy pozostali na powierzchni zrozumieli, że na dole szybiku wybuchł pożar. Zaalarmowano więc pogotowie ratunkowe, które niebawem przybyło z kopalni „Niwka" i przystąpiło do akcji.

Od samego początku akcja ratownicza była bardzo utrudniona, gdyż do chodnika w którym zostali uwięzieni nieszczęśliwi szybikarze istnieje tylko jedno wejście przez płonący szyb.

Obecnie już nie ulega wątpliwości, że **trzej górnicy zginęli straszną śmiercią w płomieniach** lub też wskutek uduszenia gazami.

Stłumienie ognia szerzącego się w głębi bieda - szybu jest możliwe przez zalanie go wodą lub też przez zamknięcie dostępu powietrza do źródła pożaru.

Dostęp powietrza do ognia wstrzymany zostałby po zamknięciu („zadekowaniu") płonącego szybiku i szybów znajdujących się w pobliżu niego, skąd do ognia szczelinami może dostawać się powietrze.

W ten więc, czy inny sposób ogień zostanie zlokalizowany i ugaszony. Życia nieszczęśliwych szybikarzy najprawdopodobniej nic już nie uratuje. Niewiadomo nawet, czy uda się wydobyć ich zwłoki.

Akcja w kierunku stłumienia ognia prowadzona jest bez przerwy.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja przedstawicieli władz sądowo - śledczych z przedstawicielami urzędu górniczego, w sprawie omówienia dalszej akcji ratowniczej.

Następnie przedstawiciele władz udali się na miejsce tragicznego wypadku.

Do późnych godzin wieczornych trwała akcja nad „dekowaniem" otworów szybików.

Dodać należy, że dwuch uwięzionych w szybiku górników jest ojcami rodzin

W pobliżu miejsca katastrofy zbierały się przez cały dzień gromady okolicznych mieszkańców komentując ożywienie straszny wypadek.

Jak ustaliliśmy, w szybiku pracowało 7 górników, z których 4 zdołało się wydobyć z płonącego bieda szybu.

Z chwilą „zadekowania" wszystkich otworów szybikowych kolumna ratownicza będzie się starała dotrzeć do zwłok nieszczęśliwych bieda-szybikarzy. Nastąpić to dopiero może po dłuższym okresie wyczekiwania, aż ogień zostanie całkowicie stłumiony.

Sosnowiec buduje dom w Bukownie

dla letnich kolonij dziecięcych

Przedwczoraj została w Olkuszu podpisana umowa między magistratem sosnowieckim i olkuskim w sprawie kupna — sprzedaży parceli, liczącej 4 hektary, pod budowę domu dla letnich kolonij dziecięcych.

Ponieważ są to grunta, które mogą być sprzedawane na prawach gruntów włościańskich, przeto umowa dwu magistratów musi być jeszcze zatwierdzona przez komisarza ziemskiego.

W zasadzie jednak sprawa jest załatwiona. Dom piętrowy stanie w Bukownie na wzgórzu w lesie w miejscu suchym w pobliżu rzeki, na której magistrat olkuski już buduje most, a do domu kolonijnego przeprowadzi drogę.

Budowa domu rozpocznie się jeszcze w tym roku, a w przyszłym roku dzieci już znajdą stałe w nim pomieszczenie.

Likwidacja zadawnionego sporu

magistratu czeladzkiego z właścicielami domow

Spór o podział gruntów, jaki prowadzony był od szeregu lat pomiędzy magistratem w Czeladzi i tamtejszymi obywatelami, o czym już kilkakrotnie pisaliśmy — został wreszcie wczoraj zlikwidowany.

Chodziło tu o około 40 hektarów ziemi, do której rościli pretensje, jako właściciele — zarówno magistrat czeladzki jak i pewna grupa miejscowych obywateli.

Po porozumieniu się więc obu stron zainteresowanych **na rzecz miasta Czeladzi przy podziale przypadło 12 hektarów ziemi, położonej w śródmieściu, natomiast dla obywateli czeladzkich z górą 25 hektarów, położonej na peryferiach miasta**

Spór toczył się o teren, na którym urządzono targowicę, o plac, gdzie rozpoczęto budowę nowej szkoły, o tereny na Grabku, Przetoku, Okieciu i w parku miejskim.

Umowa zawarta została aktem notarialnym, który podpisali: burmistrz Brudnicki, ławnik E. Bałaziński oraz w imieniu właścicieli gruntów pp.: K. Rudzki, J. Nobis, Paciński, L.Gruszka i J. Nieszporek.

Kradzież rodałów z bóżnicy

Złodzieje ujęci przez policję

Z żydowskiego domu modlitwy w Będzinie przy ul. Małachowskiego 13 skradziono dwa rodały, wartości około 2.000 zł.

W toku dochodzeń policyjnych, jako podejrzanych o dokonanie tej kradzieży zatrzymano Mordkę Glecera (Będzin, ul. Modrzejowska 48) i Genesława Szmula (ul. Kościuszki 2).

Dalsze dochodzenie trwa.

* * *

Policja będzińska zatrzymała 18 letniego Stanisława Kowalika, bez stałego miejsca zamieszkania. Jest on podejrzany o dodonanie kilku drobnych kradzieży na dworcu w Będzinie. Kowalika przekazano władzom sądowym

Wiadomości bieżące

Czwart. 19 Sierp.	Dziś Mariana Jutro: † Bernarda Wschód słońca: 4.24 Zachód słońca 18.54

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE: — Dziś nieczynne.
PATRIA: Janosik Hetman zbójecki.
EDEN: Jaśnie pan szofer i Niesamowity dom.

— **OSOBISTE.** Kierownik komisariatu p. p. w Będzinie kom. J. Truszkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy.

Strajk w „Feniksie"

TRWA W DALSZYM CIĄGU.

Strajk okupacyjny robotników w hucie „Feniks" w Będzinie trwa w dalszym ciągu. Dyrekcja nie poczyniła dotychczas żadnych kroków, celem zlikwidowania istniejącego zatargu.

— **CZYJ PIERŚCIONEK?** W wydziale śledczym znajduje się do odebrania znaleziony pierścionek.

Przy głośniku

PODRÓŻNIK I MIŁOŚĆ.

Paul Morand, autor doskonałych książek o Londynie, New Yorku jest zapalonym podróżnikiem i świetnie potrafi opowiadać o rozkoszach włóczęgi po świecie. Jednakże ciągle życie w pokojach hotelowych może się wydać nie jednemu smutne, pozbawione ciepła i wygód. Tak też twierdzi bohaterka sztuki Moranda „Podróżnik i miłość" w rozmowie z człowiekiem którego kocha, a który z zamiłowania i z zasady podróżuje. Podróżnik i miłość — temat ten rozwija Morand w brawurowym, błyskotliwym dialogu

Radiową wersję sztuki Moranda odtworzą przed mikrofonem Polskiego Radia popularni aktorzy: Lindorfówna, Munclingrowa, Różycki i Wilamowski. Audycja ta nadana zostanie dziś o godz. 19.00.

Wielki piec rozpali się w Zawierciu

Huta Bankowa uruchamia nowe oddziały

Jak wiadomo, Huta Bankowa, nie mogąc rozwijać się przestrzennie na swoich już zbyt szczupłych terenach macierzystych w Dąbrowie Górniczej, musiała — dla sprostania nawałowi zamówień — wydzierżawić walcownię i druciarnię „Hrabia Renard" w Sosnowcu, którą prowadzi od kilku lat. Obecnie wytwórczość Huty Bankowej osiągnęła swój punkt kulminacyjny.

Po wydzierżawieniu więc również części zabudowań i urządzeń nieczynnej długo huty T-wa Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Zawierciu i dokonaniu niezbędnych remontów, dyrekcja Huty Bankowej uruchomia kolejno jej oddziały. Dotychczas puszczono w ruch dwie walcownie (550 i 280 mm.-, oraz stalownię. Pozatem działają takie oddziały pomocnicze, jak elektrownia i warsztaty utrzymania, oraz służba ruchu. Pługownię prowadzi nadal T-wo Sosnow. F. Rur i Żelaza (Hulczyński). W najbliższych dniach Huta Bankowa rozpala wielki piec.

Dla „miasta bezrobotnych", jakim jest Zawiercie, uruchomienie tam oddziałów Huty Bankowej stanowi prawdziwe dobrodziejstwo.

Już nie z Przemszy lecz ze Sztoły

Dowiadujemy się, że wobec tego, iż woda z Białej Przemszy nie odpowiada w zupełności potrzebom mieszkańców, Zagłębie ma być zaopatrywane za pośrednictwem wodociągów w wodę ze Sztoły pod Olkuszem.

W tej sprawie odbyły się już konferencje.

Zakończenie kolonii letnich

W KRZEMIENDZIE.

Kolonie letnie w Krzemiendzie, urządzone przez zrzeszenie powiatowe ZPOK. zostały już zakończone

Na zakończenie, które nosiło charakter uroczystości obozowo - harcerskiej przybyli: przedstawiciel starostwa mgr. Bulli ks. prob. Czapliński z Poręby, zarząd zrzeszenia powiatowego ZPOK. i inni.

Skromna ta uroczystość odbyła się przy ognisku na polanie. Na artystyczną część programu złożył się: śpiew chóralny, taniec śląski, krakowiak, deklamacje i szarady. Doskonale wypadł taniec indjan, którego wykonawcy byli rzęsiście oklaskiwani.

Po zakończeniu części artystycznej przemawiali do zebranych mgr. Bulli, ks. prob. Czapliński oraz wiceprzewodnicząca zrzeszania powiatowego ZPOK. p. A Słocińska, która w serdecznych słowach pożegnała odchodzącą z kolonii dziatwę, a następnie podziękowała staroście i wydziałowi powiatowemu za ofiarowane pomieszczenie na kolonię, ks. Czaplińskiemu za opiekę moralną nad młodzieżą, dr. Kaczmarczykowi za bezinteresowną stałą opiekę lekarską, pp. Holenderskim i J. Zawadzkiemu za ofiary w naturze i t. p.

Całkowite koszty urządzenia kolonii pokrył ZPOK. z własnych funduszy. Utrzymanie dziecka wynosiło przeciętnie 90 groszy dziennie. Dziatwa otrzymywała cztery razy dziennie pożywne posiłki, przeprowadzona również była kuracja jekorowa.

? na kolonii w Krzemiendzie było dobrze, wesoło i miło. Świadczyć mogło najlepiej to, że dziatwa ze łzami w oczach opuszczała budynek, w którym przebaraszkowała 6 tygodni, używając sobie do woli. Odchodząc dzieciarnia pytała swych pań, czy w przyszłym roku znowu na Krzemiendę powróci.

Niestety, zależne to będzie od różnych okoliczności.

— **ZW. WŁAŚCICIELI CEGIELŃ W ZAGŁĘBIU.** W Zagłębiu utworzył się związek właścicieli cegielń. Prezesem związku został wybrany p. Wł. Zieliński, wiceprezesem p. S. Morys, sekretarzem p. B. Zagórski oraz członkami p. St. Otto i M. Frlich.

Z ZAWIERCIA.

Pożar stodoły

W NOWEJ WSI.

Onegdaj w Nowej Wsi, gminy Żarki spłonęła stodoła załadowana niemłoconym zbożem, a należąca do Franciszka Peiki. Poniesione straty oblicza poszkodowany na 800 złotych. Ustalono, że pożar powstał od zaprószenia ognia.

Wypadku z ludźmi nie było.

Smiertelny wypadek

PRZY WYDOBYWANIU GLINY

Onegdaj podczas kopania gliny na polu w Gołuchowicach, gm. Kroczyce, został zasypany gliną 29-letni mieszkaniec tej wsi Ignacy Bednarz..

Po wydobyciu z dołu, Bednarz nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Z OLKUSZA.

Gospodynie wiejskie wyjeżdżają NA ŚWIĘTO GÓR.

Pow. organizacja kół gospodyń wiejskich urządza w dniu 21 bm. wycieczkę do Wisły na święto gór. Wyjazd wycieczki nastąpi z dworca w Będzinie o godz. 4.30 rano, powrót dnia następnego o godzinie 24-ej.

Kierownictwo wycieczki spoczywać będzie w rękach instruktorki F. Rysiówny i instruktora p. Jelonka.

(o) **URLOP.** Dyrektor szpitala pow. w Olkuszu dr. Julian Łapiński rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął dr. Modrzejewski.

(o) **JESZCZE UKARANI ZA NIEPORZĄDKI.** W Wolbromiu podczas onegdajszej lustracji komisji sanitarnej pod kierownictwem lekarza pow. dr. Kieiarskiego ukarano grzywną po 100 zł. za nieporządki sanitarne kilkunastu właścicieli posesji.

—oOo—

W kilku wierszach

NOWA ROZPRAWA MIĘDZY MAJOREM ZAJĄCZKOWSKIM A KAPITANEM BŁOŃSKIM.

Ostry zatarg między b. sekretarzem wojewódzkim w Lublinie BBWR. kapitanem Błońskim, a majorem Zajączkowskim, będzie ponownie rozpatrywany przez Sąd Apelacyjny w Lublinie. Rozprawa została wyznaczona na dzień 12 września, ponieważ obydwaj apelowali od wyroku Sądu Okręgowego. Głównym przedmiotem dalszego zainteresowania jest fakt, czy kapitan Lis—Błoński istotnie wy...awał działacz niepodległościowych w ręce policji rosyjskiej. Sąd Okręgowy przyjął dowody przedstawione przez majora Zajączkowskiego, uwalniając go w tym punkcie od kary.

CHRZEŚCIJAŃSKA DEMOKRACJA ZWOŁUJE RADĘ NACZELNĄ.

Jak donosi Polska Ajencja Agrarna, Rada Naczelna Chrześcijańskiej Demokracji została zwołana na dzień 29 sierpnia do Warszawy. W tym dniu odbędzie się posiedzenie Zarz. Głównego. Wszyscy członkowie zostali wezwani do bezwarunkowego stawienia się ponieważ porządek obrad przewiduje ważne sprawy.

40 WYCIECZEK ZAGRANICZNYCH

W tegorocznym sezonie letnim od maja do lipca przybyło do Polski 40 wycieczek z zagranicy, obsłużonych przez Polskie Biuro Podróży „Orbis". Liczba uczestników tych wycieczek wynosi 2008 osób ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Austrii, Łotwy, Litwy, Francji, Węgier, Niemiec i z Chin.

Szczęście w nieszczęściu
Piorun pannę poparzył, a dom spalił

Przedwczoraj podczas burzy piorun uderzył w dom Stefana Pomiernego w Zarzeczu gm. Pilica, wpadając do mieszkania. Stojąca na środku izby 16 letnia córka Pomiernego, Janina, została poparzona, przyczem od iskry pioruna zajęła się na niej sukienka i koszula, które częściowo spłonęły. Natomiast w domu wybuchł pożar, który strawił dom i zabudowania.

W czasie ratunku mienia uległ lekkiemu poparzeniu Pomierny.

Balonik z Czechosłowacji
spadł pod Olkuszem

Onegdaj spadł na polach wsi Golczowice koło Rabsztyna strzępy balonika z doczepioną kartką z adresem: **Hanny Fadal — Kamnitz (Czechosłowacja).**

Na karcie wyrażono prośbę o podanie miejscowości i daty wyladowania balonika i wysłanie pocztą według adresu.

Żeweniu temu stało się zadość, kartka bowiem odeszła wczoraj za pośrednictwem starostwa olkuskiego.

Strzępy balonika znalazła mieszkanka Golczowic, Maria Banyś.

Jak wynika z treści kartki, balonik ten brał udział w konkursie „Ballon — Preiswettfliegen" w Kamnitz w dn. 7 — 16 bm.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 19 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.30 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Koncert ze Lwowa. 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Pogadanka dla dzieci. 16.15 Płyty. 16.35 Tam gdzie rosną zarazki. 17.10 Koncert orkiestry. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna 18.15 Program na jutro. 18.15 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Recital fortepianowy. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

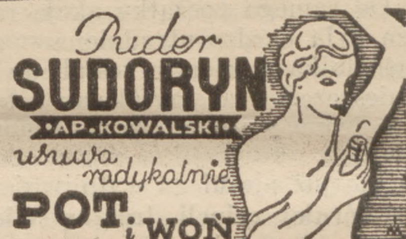
Czwartek. 19 sierpnia.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka ludowa. 12.15 Wiadomości bieżące. 12.20 Życie kulturalne Śląska. 12.25 Koncert życzeń 13.15 Koncert rozrywkowy (płyty) 15.30 Płyty 15.43 Wiadomości giełdowe 16.15 Płyty z Warszawy 18.00 Pogadanka 18.10 Program na jutro 18.15 Sław ne orkiestry jazzowe. 18.45. Wiadomości sportowe lokalne. Dalszy ciąg programu z Warszawy.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 20 sierpnia

6.15 Kiedy ranne wstają zorze". 6.18. Gimnastyka 6.38 Muzyka z płyt 7.00 Dziennik poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy 12.15 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 12.25 Koncert 13.00 Przerwa 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Pieśni węgierskie. 16.45 Stary i Nowy Lublin. 17.00 Koncert orkiestry. 17.50 Odczyt. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.10 Program na jutro 18.15 Pogadanka aktualna. 18.20 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy.20.45 Dziennik wieczorny. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich. 22.00 Koncert ork. 22.50 Wiadomości dziennika. 23.00 Programy lokalne.



Pięcioraczki kanadyjskie

W ciągu lipca pięcioraczki Dione odwiedziło 119.700 osób, przybyłych w tym celu do Callander.

Pięcioraczki ukończyły trzeci rok życia w dniu 28 maja br.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

68)

— Naturalnie — zapewnił Marek — idę tam teraz również. Mam pewne konsularne informacje, które chcę przesłać przy następnym raporcie panny Moreland. Dziś rano widziałem się z tym Jugosławianinem.

Pan Hugerson skinął głową. Trzymając Marka pod rękę, przeszedł przez pięknie urządzoną salę jadalną.

— Nie potrzebuję tego powtarzać, Marku — rzekł — ale pamiętaj, iż co do ciebie nikt nie może mieć najmniejszych wątpliwości, a zresztą... pozatym, że możemy mieć pewne kłopoty w Dromerii we Włoszech, nie stało się jeszcze nic strasznego. Zobaczę się z tobą później.

Marek wciąż jeszcze trochę oszołomiony, wrócił do Carlton House i udał się do apartamentu, wyznaczonego na biuro pana Hugersona. Zastał tam pannę Moreland, siedzącą w mniejszym pokoju i bardzo zaabsorbowaną pisaniem na maszynie. Po prawej jej stronie leżały 3 rzędy zapisanych stronic, po lewej porządnie złożone kalki. Gdy Marek wszedł do pokoju, ręka jej wyciągnęła się odruchowo w stronę kalek.

— Jakże pani dziś idzie, panno Moreland — zapytał.

— Bardzo dobrze, dziękuję — odpowiedziała nieco mechanicznie.

Podał jej kopertę, którą wyciągnął z kieszeni.

— Tutaj są daty, otrzymane od jugosłowiańskiego konsula, które trzeba dołączyć do raportu pana Hugersona. Zdobycie tego zajęło mi dość dużo czasu, ale ten jegomość dał mi na siebie czekać blisko godzinę.

Otworzyła kopertę i rzuciła okiem na jej zawartość.

— To są wszystko druki — zauważyła — sądzę, że kopia nie będzie potrzebna?

— Chyba nie, to są opublikowane już wiadomości, ale nie dotarły one jeszcze do Ameryki. Możebym panią mógł teraz odwieźć do domu?

Potrząsnęła głową.

— Bardzo to uprzejme z pana strony, ale mam jeszcze robotę na półtora godziny, a później sądzę, że będzie na mnie ktoś czekał.

Przyjęła jednak od niego papierosa i pochyliła się na krześle z wyrazem znużenia. Stanął koło niej patrząc przez okno ponad dachy domów, tam gdzie szare chmury zdawały się niemal ocierać o kominy domów.

— To brzmi weselej, niż pójść samotnie do domu w deszcz — zauważył. — Czy to znaczy, że doszła pani do porozumienia z panem Sidneyem Howlett?

— Tak, był to rezultat mego desperackiego nastroju tego dnia, gdy rozmawiałam z panem. Ale to przerażający eksperyment nieprawdaż? Mamy się pobrać.

— Moje najserdeczniejsze życzenia — rzekł Marek z serdecznością w głosie, która brzmiała jednak trochę sztucznie — panno Moreland, mam nadzieję, że wszystko ułoży się dobrze. Ale prawda, pani jest pewna, że on jest odpowiednią partją dla pani, co?

— Jest mężczyzną — odpowiedziała — i potrzeba mu domu, ja jestem kobietą i pragnę tego z całego serca. Sądzę, że to właśnie nas połączy i pozwoli uniknąć różnych nieporozumień.

— Czy to wystarczy? — zapytał poważnie.

— Bóg to jeden wie — odpowiedziała — zawsze mówi się zwykle wiele i tych rzeczach przed czasem, ale jak jest w rzeczywistości dowiadujemy się dopiero później.

Spojrzał na porządnie ułożone zapisane stronice, przyjrzał się z bliska niektórych z nich i zauważył, że nie ma na nich ani jednej plamki ani jednej nawet poprawki.

— Ale z pani cudowna osoba — zawołał — niech mi pani powie, po co pani używa tyle kalki? — Odłożyła ją do bocznej szuflady i zamknęła szufladę.

— Tak mi akurat przyszło do głowy. Kalka nie bywa już tak dobra jak dawniej, a ostatecznie kosztuje to bardzo nie wiele, gdy się ją często zmienia, lubię, gdy kopie robione przez kalkę są prawie tak dobre jak oryginał.

— No, wszystkiego najlepszego — powtórzył, żegnając się — niech mnie pani zaprosi na ślub.

A ten drab tańczy tutaj...

Tego popołudnia Marek był w dziwnie niespokojnym nastroju. Udał się najpierw na ulicę Curzon i z gorączkowym zainteresowaniem przejrzał listy i karty, które tam na niego czekały. Estella przyrzekła, że zatelefonuje lub napisze, jak tylko będzie miała chwilę czasu, ale do tej chwili nie otrzymał od niej ani słowa. W małej plice listów nie znalazł nic ciekawego to też wkrótce wrócił do Carlton House, gdzie spodziewano się go każdego popołudnia na jakaś godzinkę. Przywitał się z panią Widdowes, która przyjmowała właśnie dość liczną grupę gości i porozmawiał trochę z pół tuzinem znajomych. W końcu zaciągnięty został do kącika przez Mirę.

d. c. n.

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha" została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Policja pod zarzutem morderstwa aresztowała Burskiego. Obrony Burskiego podjął się szef wywiadu pod przybranym nazwiskiem Grochulskiego i w ten sposób wykradł plany „behy". Plany te dał do sprawdzenia uwięzionemu Haczewskiemu. Haczewski przekonawszy się o autentyczności planów — spalił je.

148)

— Trup... ktoś tu wspomniał o trupie — myślał ociężale. — Tym trupem nie jestem przecież ja, skoro patrzę, czuję i myślę... Więc kto?.. Fragmenty bezładnych, chaotycznych myśli snuły mu się leniwie pod czaszką. Wpatrywał się wprawdzie w troskliwie pochylona nad nim twarz Gutermana, nie mógł go jednak poznać.

W pewnej chwili ta nieznana mu twarz znikneła na dłużej z pola widzenia Haczewskiego. Nie było tutaj teraz nikogo, a jednak Ludwik słyszał jakieś jękliwe, przeciągłe dzwonienie. Wiedział już że znajduje się w piwnicy, patrzał bowiem w niskie, łukowate sklepienie, lecz przyzwyczajony do ciszy, nie umiał sobie jeszcze wytłumaczyć, skąd pochodzą te dziwne odgłosy, raz przypominające brzęczenie komarów, to znów jakieś gwizdy i poświaty.

Jednakże, kiedy w kilka minut później znów ta sama co przed tym twarz pochyliła się nad osłabionym Ludwikiem, ten już tym razem bez trudu rozpoznał Rachmila Gutermana.

— Może pan inżynier się napije — odezwał się agent, unosząl mu nieco głowy i przytykając do ust brzeg jakiegoś metalowego naczynia.

Ludwik poruszył wargami i przełknął łyk irzeźwiającego płynu. — Wino— stwierdził i wypił cały kubek.

Teraz doznał wyraźnej ulgi. Był przytomny, zdawał sobie sprawę z otaczającej go rzeczywistości, nie mógł tylko zrozumieć co się stało z Grochulskim. Dlaczego oszczędził go w ostatniej chwili i pozwolił Rachmilowi przywołać go do przytomności?.. I skąd po tym wszystkim taka troskliwość Gutermana?..

Te pytania zaprzątały skołataną głową Ludwika, dokąd Rachmil nie pospieszył z wyczerpującym wyjaśnieniem.

— Może pan inżynier trochę się podniesienie, abym mógł pana przenieść na posłanie — odezwał się znów Rachmil. — To ścierwo zaraz stąd uprzątnę, aby panu nie leżało na oczach.

— Co?.. — zapytał Haczewski szeptem.

— No, tego łotra; nie widzi pan... — wskazał ręką pod ścianę.

Haczewski z trudem skręcił głowę nieco w prawo i ku swemu przerażeniu ujrzał Grochulskiego, leżącego nie opodal. Poznał go raczej po budowie niż po twarzy, która zalana krwią, tworzyła jakąś upiorną maskę. W dodatku białka szeroko otwartych oczu czyniły na tle zakrzepłych krwawych plam niesamowite wrażenie.

— Ale dostał w sam łeb tym kamieniem — przechwalał się zadowolony z siebie Rachmil. — Kamyk niczego sobie, ot ten — wskazał nogą. — Waży co najmniej ze dwadzieścia kilo Czaszka mu się zaklęsła, jak skorupka na jajku, he, he, he... — zaśmiał się, a śmiech ten brzmiał pośród tej martwej ciszy, jak chichot krwiożerczego upiora.

— Więc on nie żyje?.. — Ludwik nie mógł się pogodzić z tą myślą, odwracając głowę od tego odrażającego widoku. — I to miałby zrobić on.. Rachmil... jego podwładny?..

— Uratowałem panu życie, panie inżynierze — przypomniał mu Guterman. — Jeszcze chwila, a byłby łotr zadławił pana na śmierć. Całe szczęście, że zdążyłem w porę nadbiec. Już on teraz nikomu krzywdy żadnej nie zrobi. Nabroił się dosyć w ciągu podłego życia i nikt by się chyba nad nim nie ulitował. To on przecież, a nie kto inny, zepchnął mnie z uczciwej drogi... Mogłem być pożytecznym, uczciwym człowiekiem a tak co... — westchnął z dobrze udanym żalem.

Haczewski słuchał, patrzał, lecz nie mógł dotąd zrozumieć, pomimo tak przekonywujących dowodów, ażeby Rachmil poważył się na coś podobnego. Jakie w dodatku kierowały nim pobudki?.. Czyżby zrozumiał nareszcie ów ogrom upodlenia, w jakim żył całe lata i otrząsnąwszy się z tego bagna, postanowił stać się człowiekiem uczciwym

— Nie, uczciwym nigdy nie będzie, skoro sumienie obciążył potworną zbrodnią — rozmyślał. — Chociaż dokonał tego czynu w obronie mojego życia — nasunęły mu się nowe refleksje.

Był jednak zbyt skołatany ostatnimi przeżyciami, zarówno fizycznie jak i moralnie, ażeby móc spokojnie rozważać tak zawiłe problemy.

Rachmil tymczasem, spokojny już o zdrowie Haczewskiego, oglądał trupa ze wszystkich stron, a wreszcie pochylił się nad nim i począł mu rewidować kieszenie. Kiedy już portfel Grochulskiego i kilka drobniejszych przedmiotów znalazło się w jego kieszeni, odezwał się do inżyniera.

— Chciałbym go stąd wywlec ale nie dam mu rady. Waży bestia z górą sto kilo. Musi tu zostać, chociaż będzie zatruwał powietrze. Pan inżynier przeniesie się do mojego mieszkania.

— A więc nie zamierza mnie mimo to uwolnić — pomyślał Ludwik, słysząc te słowa. Po tym wszystkim co zaszło skłonny był już przypuszczać że w Rachmilu obudziło się wreszcie sumienie i jego zbrodniczy, bądź co bądź czyn był podyktowany odruchem drzemiącej gdzieś w podświadomości odrazy do tego podłego życia. Tymczasem chodziło mu o coś innego.

— Chodźmy stąd, panie inżynierze! — powiedział, zbliżając się do Ludwika, aby pomóc mu powstać.

Haczewski uniósł się z wysiłkiem i wspomagany przez Gutermana, wyszedł na korytarz. Uczynił to tym chętniej że widok zmasakrowanych zwłok Grochulskiego napełniał go nie tylko czysto fizyczną odrazą, ale po prostu jakimś niezrozumiałym, instynktownym lękiem.

d. c. n.

Pszczoły pomściły

ZDRADĘ NIEWIERNEGO MĘŻA.

Rozliczne są sposoby którymi kobiety mszczą się na mężczyznach za doznaną ich niewierność. — Do oryginalniejszych należy sposób zastosowany przez pewną chłopkę w miejscowości Starazagora w Bułgarii.

Zauważyła ona, że jej mąż żyje w zbyt dobrych stosunkach z pewną chłopką z sąsiedniej wsi. Ażeby złapać męża na gorącym uczynku, udała ona ze wyjeżdża, w rzeczywistości zaczaiła się w okolicy domu. Gdy zgodnie z oczekiwaniem przyjaciółka męża weszła do domu, zazdrosna kobieta pobiegła do ogrodu, porwała dwa ule kosykowe i wrzuciła je przez okno do izby. Pszczoły pokąsały dotkliwie obydwoje, tak, że lekarz ledwo utrzymał ich przy życiu. Mścicielkę uwięziono.

„Ogród udręczeń"

AMERYKAŃSKIEGO OBYWATELA

Jeden z adwokatów amerykańskich zadał sobie niezwykły trud, a mianowicie postanowił obliczyć ile ustaw istnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, od których zależni są obywatele, a ściślej mówiąc, które z nich obywatelom sprawiają same przykrości w razie ich przekroczenia.

Po bardzo długiej i żmudnej pracy, naliczył tych ustaw aż 1.156.644. Przyczyną tej masy ustaw był fakt, że każdy z 48 stanów posiadał własne ustawodawstwo bacznie strzegąc, aby żaden inny stan nie miał podobnych przepisów względnie ustaw.

Piekarze przeciw ustalaniu cen

przez władze administracyjne

W Warszawie odbył się ogólnopolski zjazd piekarstwa chrześcijańskiego. *Zjazd wypowiedział się stanowczo przeciw ustalaniu cen pieczywa przez czynniki administracyjne.*

Cena pieczywa — zdaniem zjazdu — powinna kalkulować się ściśle według wolnej konkurencji i naturalnego prawa podaży i popytu. Wszelkie ograniczenia w tym kierunku prowadzą do anomalii w rodzaju ustalania ceny pieczywa niżej wagowo niż cena mąki W całej Europie — dowodzą piekarze — cena chleba jest wyższa od ceny mąki.

Uczestnicy zjazdu mają wystąpić do władz administracyjnych o wydanie rozporządzenia co do przemiału mąki żytniej.

Chcą mianowicie, aby istniał jedynie przemiał 66-procentowy.

Oprócz tego domaga się zjazd skrupulatnego przestrzegania zakazu wypieku pieczywa w niedzielę i dnie świąteczne. Zakaz ten istnieje dziś na papierze.

Komisje sanitarne często zbyt skrupulatnie i z nadmierną gorliwością kontrolują piekarnie. Najmniejsze uchybienie powoduje srogie represje aż do zamknięcia piekarni włącznie — żalą się piekarze.

— *Prosimy władze o zwrócenie baczniejszej uwagi na młyny, w których często przemiał dokonywuje się w skandalicznych, antysanitarnych warunkach. Brud panuje również u hurtowników zbożowych.*

Piekarze są zdania, że eksportujemy obecnie za wiele zboża za granicę. Wpływa to oczywiście na zbyt wysokie kształtowanie się cen zboża i na zupełny jego brak na przednówku.

Zjazd proponuje, aby władze państwowe za własne pieniądze nabywały znaczne zapasy zboża, kiedy jest ono tańsze i rzuciły je na rynek na przednówku, kiedy jest jego brak i kiedy spekulacja hula.

W związku z projektowaną nowelizacją ustawy przemysłowej zjazd domaga się większych swobód i uprawnień dla rzemiosła w ogólności, a dla piekarzy specjalnie.

Po wygłoszeniu referatów o ogólnej sytuacji piekarstwa, o kampanii zbożowej na rok przyszły i o zmianie ustawy przemysłowej odbyła się druga część zjazdu, na której poruszane były sprawy organizacyjne.

Przegrał przywłaszczone pieniądze

a potem popełnił zamach samobójczy

Tragiczny obrót przyjęła hazardowa gra w karty, w której brał udział 23-letni goniec składu aptecznego p. f. „Edward Zalewski" w Warszawie — Władysław Białowąs.

Goniec, przegrawszy pieniądze firmowe i znaczną ilość towaru, znajdującego się w sklepie, usiłował popełnić samobójstwo.

Od kilku już dni Białowąs z polecenia właściciela magazynu pozostawał na noc w sklepie, by pilnować go przed złodziejami.

Nocy ubiegłej goniec zaprosił do sklepu kilku swych znajomych. Zaczę to grać w karty.

Szczęście nie sprzyjało Białowąsowi. W pół godziny przegrał kilkanaście złotych, które miał przy sobie.

Postanowił odegrać się. W pokoju za sklepem znajdowało się biurko, w nim zaś kasetka z pieniędzmi. B wyłamał szufladę i dłutem podważył wierzch kasetki. Wewnątrz znajdowało się 900 złotych.

I te pieniądze po jakimś czasie znalazły się w posiadaniu współtowarzyszy gry.

Teraz możliwość odegrania się była dla zrozpaczonego młodzieńca kwestią życia lub śmierci.

Zaczął stawiać na kartę rozmaite towary i przedmioty, znajdujące się w sklepie. Wciąż jednak przegrywał.

Nadszedł ranek. Koledzy opuścili magazyn, zabierając wygrane pieniądze i przedmioty. Gdy w godzinę potem do sklepu przyszedł personel, Białowąsa zastano leżącego w kałuży krwi na podłodze.

Nożykiem od golenia przeciął sobie żyły u rąk, nożyczkami zaś zadał kilka ran w brzuch.

Pogotowie przewiozło niedoszłego samobójcę do szpitala Dz. Jezus. Przy łóżku czuwa policjant.

———ooo———

Spalił pół wsi

ŻEBY SIĘ TYLKO NIE OŻENIĆ.

W Obarowie pod Równem wybuchł pożar w zagrodzie Romana Ławryniuka. Ogień z zastraszającą szybkością rozszerzył się na zabudowania innych gospodarzy, trawiąc niemal pół wsi i wyrządzając wielotysięczne szkody w budynkach, inwentarzu i sprzętach.

Dochodzenie policyjne dało rewelacyjne rezultaty. Stwierdzono mianowicie, że ogień w zbrodniczy sposób podłożył 22-letni wychowanek Ławryniuka — Jan Androszulik.

Ławryniuk zmuszał rzekomo swego wychowanka do poślubienia dziewczyny, której ten ostatni nie cierpiał. Chcąc uniknąć ślubu, Androszulik podpalił stodołę opiekuna, licząc na to, że termin wesela zostanie przesunięty.

Przeliczył się jednak, gdyż mimo spalenia połowy wsi, ślub odbył się, a bezpośrednio niemal po nim nowożeniec został aresztowany. Na polecenie sędziego osadzono Androszulika w więzieniu w Równem

CZŁOWIEK PRZED SĄDEM.

Salomon, daj mi posadę!

W parku stoi szara ławeczka.

Na tej ławeczce siedzieli dwaj bezrobotni. Salomon Chudziak i Jakub Tyleman, rozprawiając o sposobach zdobycia pieniędzy.

— Wiesz co? — rzekł tajemniczo pan Salomon. — Mam wynalazek!

Będziemy chodzili od podwórza do podwórza i dawali przedstawienia. Bo śpiewanie piosenki i trąbanie na instrumentach to się już ludziom nudzi. Ale przedstawień to jeszcze nie było. No. co ty na tego?

— Owszem, można spróbować. Ale jakie sztuki weźmiemy?

—Życiowe sztukie. Coś. co się każdego spodoba. Możemy nawet zaraz spróbować! Naprzykład ja jestem fabrykant, a ty do mnie przychodzisz po posadę.

— Co cóż? —odparł pan Jakub. — To już lepiej ja będę fabrykant, a ty do mnie przychodź po posadę.

— Jaki ty głupi jesteś, Jakub. Przecież to wszystko nie jest prawda! To jest tylko takie przedstawienie!

— Aha. No więc co ja mam robić?

— Odejdź na dwa kroki, ukłoń się ładnie i poproś mnie o posadę.

— Niedoczekanie twoje. Pójdę go prosić o pasadę. tego szmondaka! Klaniać go się będę!

Pan Salomon załamał ręce.

— Czego się kłócisz. głuptak ty? Co to ciebie szkodzi? Przecież jesteś artysta! Nech ci się zdaje, że jesteś na scenę. Publiczność się na ciebie patrzy, a ty udajesz rozmaitych rzeczy.

— Aha. No dobrze, już zaczynam.

Pan Jakub cofnął się o dwa kroki.

— Salomon. daj mi posadę.

— Jaki Salomon? — krzyknął zrozpaczony pan Chudziak. Co ja jestem dla ciebe za Salomon Fabrykant jestem. psia krew! Pan dyrektor się do mnie mówi!

Pan Jakub począł dusić się ze śmiechu!

Zdenerwowany pan Chudziak zerwał się z ławki i sprał kolegę na kwaśne jabłko.

Stanął za to przed sądem.

Sąd uznał winę pana Chudziaka za udowodnioną i skazał go na dwadzieścia złotych grzywny.

ZE SPORTU

Ostateczny skład reprezentacji Polski
na mecz lekkoatletyczny z niemcami

Po eliminacji ustalono następujący ostateczny skład Polski na mecz z Niemcami. który rozegrany zostanie w najbliższą sobotę i niedzielę na stadjonie wojska polskiego w Warszawie.

100 m. — Zasłona, Dunecki, rezerwa Popek. Najlepszy czas Zasłony wynosi 10.7. Duneckiego — 10.9, Popka 10,8.

200 m. — Zasłona (najlepszy czas 22,1). Dunecki (22,5).

400 m. — Śliwak (czas 50 sek), Biniakowski (50.9 sek.), rezerwa Gąssowski (49.6 sek.).

800 m. — Kucharski (czas 1:52.4) Gąssowski (1:57,5), rezerwa Mittelstaedt (1:57.8).

1500 m. — Kucharski (4:01 sek.), Soldan (4:02,8), rezerwa Staniszewski.

5000 m. —Noji (czas 15:06.4 sek.). Dupiński (15,27 sek.).

10000 m. — Noji (czas 32:05.2). Wirkus (32:12,4).

110 m. pł. — Haspel (15,5 sek), Niemiec (15.5 sek.).

400 m. pł. — Kostrzewski (56.3 sek.), Niemec (57.5 sek).

Wdal — Hanke (7.31 m.), M. Hoffman (7,14). rezerwa Nowak (7.22).

Wzwyż — K. Hoffman (187,5 m). Drugi zawodnik zostanie ustalony na specjalnej eliminacji ,która się odbędzie w czwartek z udziałem Chmiela. Garnuszewskiego. Niemca i Kalinowskiego.

Tyczka — Sznajder (najlepszy obecny wynik 4.05 m. Klemczak (3.81)

Trójskok — Lucknus 14.47 m.). M. Hofman (14,68 m.).

Kula — Gierutto (15.17 m), Tilgner (14.68), rezerwa Fiedoruk.

Dysk — Fiedoruk (46.36 m). Gierutto (45.43 m).

Oszczep — Turczyk (63,90 m). Gburczyk (59.96)

Młot — Kocot (44.32), Węglarczyk (44,52).

4 × 100 m. — Danowski, Popek, Zasłona. Dunecki.

4 × 400 m. — Śliwak, Gąssowski. Biniakowski. Kucharski.

—oOo—

Polska—Jugosławia
MECZ PIŁKARSKI O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

Zarząd PZPN zaakceptował propozycję Jugosławii. by mecz międzynarodowy z Polską w dniu 10 października w Katowicach miał charakter meczu o mistrzostwo świata i o puchar króla Jugosławii. Równocześnie Jugosławia proponuje. aby rewanż odbył się w dn. 3 kwietnia w Belgradzie. Co do tej ostatniej sprawy zarząd PZPN. nie wypowiedział się.

Podokręg kielecki zabiega
O PRZYŁĄCZENIE DO KRAKOWA.

Na zebranie zarządu PZPN-u przybyła delegacja podokręgu kieleck'egi, która złożyła odpowiedni momoriał w sprawie przydzielenia klubów tego podokręgu do okręgu krakowskiego, ale wraz z włączeniem do Ligi okręgowej.

W tym samym duchu wystąpił klub Starachowice. Sprawa ta ma być omówiona jeszcze na następnym zebraniu, po otrzymaniu opinii od okręgu krakowskiego.

Ulgi kolejowe
DLA DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

Ukazała się „instrukcja o ulgowych przejazdach kolejowych w celach WF. i PW." wydana przez MS. Wojsk PUWF. w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji. W tej instrukcji sprawa ulg kolejowych dla sprawozdawców sportowych została uregulowana w sposób następujący:

Sportowi sprawozdawcy należący do Związku Dziennikarzy Sportowych korzystają z ulg w wypadku zaproszenia przez PUWF. lub okręgowe urzędy WF. do udziału w charakterze sprawozdawców w amatorskich zawodach sportowych lub imprezach WF. popieranych przez te władze. Ulgę stosuje się w klasie 2 i 3 pociągów osobowych i pospiesznych. Dla korzystania z ulgi kolejowej winni sprawozdawcy okazać w kasie biletowej obok zaświadczenia władz PW. legitymację Związku Dziennikarzy Sportowych. Zniżka wynosi 33 procent, a przy przejazdach na zawody międzyokręgowe o mistrzostwa Polski i zagraniczne — 50 procent.

Dyskwalifikacja piłkarzy
PO MECZACH O WEJŚCIE DO LIGI

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN postanowił w związku z wypadkami. jakie miały miejsce na meczu Strzelec — Resovia w Janowej Dolinie, ukarać kierownictwo sekcji Strzelca naganą, zaś gracza Strzelca Zielińskiego 4-miesięcz. dyskwalifikacją za brutalną grę, rozszerzyć graczowi Strzelca, Andrzejowi dyskwalifikację do jednego roku za podburzanie publiczności przeciwko graczom Resovii. gracza Zrubka (Strzelec) ukarać za niebezpieczną grę 2 tygodniową dyskwalifikacją.

Ponadto z związku z meczem Brygada — Naprzód w Częstochowie ukarano gracza Helnego (Brygada na 3 miesiące za brutalną grę, połączoną z kopnięciem przeciwnika, gracza Kłoska (Naprzód) na 3 miesiące za brutalną grę. połoczoną z kopnięciem przeciwnika, gracza Pieca II (Naprzód) 4 tygodnową dyskwalifikacją za słowną obrazę sędziego

Wreszcie ukarano gracza Filipczaka (HCP) dwutygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na meczu z Gryfem, gracza Seichlera (Polonia) naganą za niebezpieczną grę na meczu z Union—Touring oraz gracza Pilca (Union Touring napomnieniem za niebezpieczną grę na meczu z Polonią.

Jednocześnie PZPN zamknął boisko Strzelca w Janowej Dolinie na dwa miesiące, tak, że do 15 października Strzelec może rozgrywać mecze tylko bez udziału publiczności.

Jędrzejowska nie będzie grać
W AUSTRALII.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie angielskiej i części prasy polskiej o zaproszeniu Jędrzejowskiej na sezon zimowy do Australii dowiadujemy się w Polskim Związku Lawn. — Tennisowym. że oficjalnie mu o tym zaproszeniu dotychczas nic nie wiadomo i zaproszenie takie od Związku Australijskiego na razie nienadeszło.

Zarząd PZLT powziął zresztą postanowienie. że nawet w wypadku nadejścia zaproszena dla Jędrzejowskiej do Australii, wyjazd jej w roku bieżącym nie będzie mógł dojść do skutku.

Aktualną jest natomiast nadal sprawa wyjazdu drużyny polskiej złożonej z Jędrzejowskiej, Hebdy i Tłoczyńskiego na listopad i grudzień do Afryki Południowej. Sprawa zdecydowana zostanie ostatecznie po powrocie Jędrzejowskiej z Ameryki. co nastąpi w końcu września.

Jędrzejowska grać będzie w sierpniu jeszcze tylko w jednym turnieju lokalnym w Ameryce, poczem uda się na tygodniowy odpoczynek.

RUCH WYDAWNICZY.

Rumuński numer „Wiarusa"

Pobyt króla Karola II w Polsce dał asumpt redakcji „Wiarusa" organu prasowego podoficerów zawodowych W. P.— do wydania specjalnego numeru poświęconego sojuszu polsko - rumuńskiemu.

Jak i poprzednie numery z serii także specjalnych numerów — również i rumuński odznacza się wysokimi walorami wydawniczymi.

Piękna szata zewnętrzna numeru — kolorowy portret króla Karola II pędzla H. Dzierżanowskiego i obraz Wojciecha Kossaka pt „Szarża pod Rokitną". bogaty barwny materiał ilustracyjny i treść składają się na dodatnie wrażenie, jakie robi numer. Szereg artykułów. wyczerpująco oświetlających stosunki polityczne i gospodarcze obu zaprzyjaźnionych państw rozpoczyna artykuł czołowy nacz. redaktora „Wiarusa" kpt. Jerzego Ciepielowskiego o istocie i zasadach sojuszu polsko rumuńskiego, następnie podają życiorysy króla i wielkiego wojewody, omawiają sprawy wojskowe. polityczne itp. Poza tym obszerny dział sprawozdawczy z pobytu Pana Prezydenta w Rumunii i króla z W. Wojewodą w Polsce, informacje i głosy prasy o wizytach polsko - rumuńskich.

Całość świadczy o zdolnościach wydawniczych „Wiarusa" — organu prasowego podoficerów W. P.

Numer powyższy jest do nabycia w administracji „Wiarusa" Warszawa. ul. Nowy Świat 23/25. w cenie zł. 1 gr. 20

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.